

W sprawie wylewów wód.

(Dokończenie.)

Z przytoczonych w poprzednim zeszycie Sylwana dat nie trudno się przekonać, że w niektórych krajach koronnych austriackiej Monarchii wzięto się przecież, lubo nieco zapóźno, do unormowania górskich wód.

O Galicyi, jak zwykle, w pierwszym dziesięcioleciu zapomniano, bo kwota niesięgająca czternastu tysięcy wobec ogólnych wydatków wynoszących na cele regulacyjne przeszło półczwarta miliona, to zaprawdę wygląda na ironię!

Wprawdzie teraz w ostatnich latach rozszerzono sekeyę przemyską, i dodano kierownikowi do pomocy 7 urzędników te-

chniczno leśnych, lecz cóż to wszystko znaczy wobec olbrzymiego zadania, jakie sekcyja ma przed sobą! Jeżeli bowiem który z krajów koronnych austriackich narażony jest w najbliższej przyszłości na takie powodzie, jakie corocznie nawiedzają Tyrol, to z pewnością w pierwszym rzędzie Galicya.

Zatrważająca już nie eksploatacyja, ale dewastacyja lasów górskich, jaka u nas od trzydziestu lat się szerzy, zupełne ogołocenie stoków górskich z ich naturalnej osłony przeciwko wpływom atmosferycznym, wietrzenie gleby na szczytach gór, oto najbardziej sprzyjające czynniki mechanicznemu działaniu wody. Ażeby o tym stanie lasów górskich się przekonać, wystarczy przejechać się kolejami podgóorskimi i przyjrzeć ponuro sterczącym szczytom górskim pozbawionym wszelkiej roślinności, lub dostać się do środka niektórych powiatów w górach, posiadających znaczne przestrzenie gruntu leśnego, jakimi są np. powiat turezański lub liski. Zwłaszcza w pierwszym z nich, mimo że znajdują się tam źródliśka najniebezpieczniejszych naszych rzek, niesumienna gospodarka leśna niszczy bezpowrotnie wszelkie zarośla. Pierwsze miejsce zajmują pod tym względem lasy należące do dawnego klucza Łomna, które w ostatnich latach rozparcelowano na kilka części i rozprzedano żydom. Ci w ciągu trzech lat postawili 7 tartaków i niebawem tak się uporają z drzewostanami, że za kilka lat trzeba będzie do jednego z najbardziej niegdyś lesistych powiatów sprowadzać opał i budulec.

Jak w ogóle wygląda gospodarstwo leśne w Galicyi dają najlepszy obraz zestawienia statystyczne Inspektoratu Namiestnictwa, przedstawione na ostatniej wystawie krajowej. Z nich dowiedzieliśmy się, że Galicya na 2014922 hektarów lasów posiada zaledwie 1018830 hektarów, które mają jakie takie plany gospodarze. Natomiast mamy 996092 hektarów lasów, a więc niemal połowę ogólnej powierzchni leśnej, w których prowadzi się jeszcze gospodarstwo empirycznie, bez żadnych planów, czyli poprostu robi się gdzie i ile kto chce, a są to przeważnie lasy górskie, wymagające właśnie znacznej opieki.

A jak dopiero wyglądają ekwiwalenta gminne i lasy włościańskie? Pozbawione wszelkiej opieki prawnej uległy prawie zupełnemu zniszczeniu. Ogołoczone zaś z drzewa powierzchnie leśne zamieniono bądź na pastwiska, bądź po spaleniu bezwartościowych kawałków i odpadków drzewa na pola orne, na których w pier-

wszym roku sieje się żyto, w drugim i niekiedy jeszcze w trzecim owies, a następnie pozostawia jako nieużytek.

Takie spaleniska ciągną się milami po obu stronach szlaku kolei transwersalnej. Każdej pogodnej nocy w jesieni przerażają nieobebranego z tym zwyczajem świecące na wszystkie strony łuny palących się lasów, zwanych przez lud „rubań“.

Na takich nieużytkach następnie w pozbawionej swojej naturalnej okrywy glebie tworzą się liczne szczeliny, które przy silniejszych opadach atmosferycznych zamieniają się w potoki, przybierające zazwyczaj charakter złośliwy, gdyż niemi zjeżdża szuter, gruz i szlam na dół i bądź dostaje się dalej do rzek, bądź zasypuje leżące u stóp gór pola i łąki.

Następstwa tej nierozważnej gospodarki lasowej będzie kraj coraz bardziej odczuwał. Pomijamy sprawę szybkiego wyczerpania zapasów drzewnych w Galicyi, co się dzisiaj już odbija na przemyśle drzewnym i ogólnej produkcji, lecz podnosimy z naciskiem, że sporadycznie dotąd jeszcze pojawiające się wylewy wód w Galicyi w niedalekiej przyszłości zamienią się w klęski wodne powtarzające się corocznie po kilka razy przy każdym gwałtowniejszym opadzie atmosferycznym, jeżeli się czem prędzej nie przedsięwzięcie środków ochronnych.

Prace przeto wszelkie około regulacyi rzek głównych muszą koniecznie poprzedzić zalesienia stoków górskich ogołoconych z roślinności i unormowania łożysk górskich potoków. Podobnie, jak budowa każdego budynku rozpocząć się musi ugruntowaniem podstawy, a trwałość budowy całej zawisła jest przede wszystkim od jej fundamentów, tak też wszystkie roboty podjęte około regulacyi rzek poprzedzić musi zabudowanie i unieszkodliwienie ich górskich dopływów, a od trwałości ustalenia i zabudowania tych ostatnich zależeć będzie trwałość i skuteczność robót w środkowym i dolnym biegu regulowanych rzek.

Tych samych zapatrywań w teorii zdaje się być również Ministerstwo rolnictwa, gdyż w powyżej zacytowanym sprawozdaniu czytamy na stronnicy 18: „dass man auch hier (in Galizien) der Frage der Flussregulierung und der Wildbachverbauung seitens des Staates und des Landes eine grosse Aufmerksamkeit schenkte und bald zur Einsicht kam, dass die Flussregulierung ohne vorhergehende Verbauung der schotterführenden Bäche nicht erfolgreich durchgeführt werden könne“. Zdawałoby się że w ślad za tem otwartem przyznaniem

Rządu nastąpi teraz przynajmniej w drugim dziesięcioleciu znacznie żywsza akcja Ministerstwa rolnictwa w kierunku zalesienia stoków i zabudowania górskich potoków. Tymczasem widocznie Ministerstwo rolnictwa wcale nie myśli o dalszem rozszerzeniu sekcji przemyskiej, której czynności wobec wzmagających się coraz bardziej robót regulacyjnych, podjętych przez kraj, są zupełnie niewystarczające.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych, przedłożone na ostatniej sesji sejmowej przepełnione jest uwagami wskazującymi, że liczne projekta ustaw o zabudowaniu dzikich potoków nie mogą się doczekać zatwierdzenia przez władze rządowe, a na urgensa Rząd nawet nie odpowiada. W szczególności między innymi nie doczekały się dotąd odpowiedzi ze strony Rządu projekty ustawy o zabudowaniu potoku Bystrej w Zakopanem, o regulacji górnego Dniestru z dopływami, dalej wniosek rewizyi projektów dla regulacji Raby i Świecy (str 3 i 4 sprawozdania).

Również nic nie robi Rząd w celu ochrony dewastowanych na ogromną skalę lasów górskich. Projektowana nowa ustawa lasowa przedyskutowana obszernie przez ankietę w roku 1889 zwołaną, spoczywa u któregoś z referentów rządowych, przysypana zapewne już bardzo grubą powłoką kurzu.

Obowiązująca zaś ustawa leśna z roku 1852 nie odpowiada obecnym stosunkom gospodarczym poszczególnych krajów koronnych a już ze swoją niejasną i różnie interpretować się dającą stylizacją jest wprost bezsilną wobec wyjątkowych stosunków w Galicyi, gdzie na wielką skalę odbywa się od wielu lat niszczenie lasów i pozostawianie odłogiem wyciętych powierzchni.

Nadto nad obowiązującą ustawą, jaką już ona jest, nie ma komu czuwać. Urzędnicy bowiem Inspektoratu leśnego przydzieleni do starostw mają okręgi inspekcyjne złożone z 10 a nawet ze 14 powiatów. Okręg inspekcyjny stanisławowski obejmuje 367000 hektarów a okręg stryjski 397000 hektarów powierzchni leśnej, a więc tyle, ile nie jeden cały kraj koronny posiada lasów. Czyż więc w tych warunkach komisarz inspekcyjny, który ma nie tylko czuwać nad przestrzeganiem ustawy lasowej, ale także być doradcą w sprawach gospodarczych dla drobniejszych właścicieli, którzy nie mogą utrzymać fachowego człowieka, może choć w części podołać swemu zadaniu? Zadanie to jest tem trudniejsze, że właśnie powiaty najbardziej zagrożone nie posiadają bądź

wcale, lub tylko w bardzo szczupłej ilości leśników, mających egzamina przepisane dla samodzielnych gospodarzy lasowych. I tu, np. Nowy Targ, który posiada 30082 hektarów lasu, Turka posiadająca 42561 hektarów, Lisko obejmujące 73685 hektarów mają tylko po 1 leśniku, który złożył rzeczony egzamin wyższy. Jak pod względem służby techniczno-leśnej zajętej przy Inspektoracie leśnym upośledzoną jest Galicya, niech posłużą następujące cyfry. Gdy Tyrol z Vorarlbergiem zajmujący 1104546 hektarów lasu, gdzie gospodarstwo z pewnością dzisiaj nie jest gorsze, aniżeli u nas, posiada 50 okręgów inspekcyjnych, przy których zatrudnionych 55 urzędników, to Galicya obejmująca 2014922 ha. lasów posiada 8 okręgów, przy których zajętych jest 9 urzędników, razem z inspektorem krajowym. Nawet Dalmacya posiada 9 urzędników inspekcyjnych i 9 dozorców, a mały kraj Kraina 6 urzędników i 11 dozorców!

Sprawa utrzymania w dobrym stanie istniejących jeszcze lasów górskich w kraju naszym i zalesienia i zadarnienia pozabawionych okrywy stoków górskich jest u nas tem ważniejsza, że charakter naszych górskich potoków znacznie się różni od alpejskich. Na tę ważną różnicę zwracał uwagę śp. radca dworu Salzer *), który góry i wody karpackie szczegółowo badał i sprawę zabudowania karpackich potoków gorliwie popierał.

Gdy bowiem alpejskie potoki mają bieg długi, spad różnorodny, częściowo nieznaczny, a w innych miejscach bardzo gwałtowny, bo wynoszący wyżej 25%, potoki karpackie odznaczają się krótkim biegiem i procentem spadu niższym, bo nieprzekraczającym 10. Nadto alpejskie potoki, podobnie jak potoki górskie we Francyi w Pirenejach i Cévennach gromadzą w swej górnej części, czyli tak zwanym zbiorniku (Aufnahmebecken, bassin de réception), liczny materiał, który następnie znoszą na doliny i tutaj go osadzają, gdy prąd wody się zmniejszy, tworząc tak zwane usypiska (Ablagerungsgebiet, lit de déjection); w środkowej zaś swej części, czyli tak zwanym kanale odpływowym (Abflusscanal, canal d'écoulement) wyrządzają jenó bardzo nieznaczne szkody. Natomiast potoki galicyjskie z powodu niekorzystnych pokładów geologicznych wydzierają także i w środkowym biegu

*) Odczyt wygłoszony na kongresie leśników we Wiedniu w roku 1886.

koryto, rozbijają i podmulają brzegi, uprowadzając następnie uzyskany w ten sposób materiał na doły.

Gdy przeto regulacja potoków w Alpach austriackich i górach francuskich musi obejmować kunsztowne budowle wykonane na przestrzeniach niekiedy po kilkadziesiąt kilometrów wynoszących w postaci przegród (Thalsperren) i innych obiektów, mających na celu uregulowanie spadku i ustalenie stoków, to u nas z powodu odmiennej istoty naszych potoków wystarczy najczęściej ograniczyć się do wyrównania, ustalenia, zadarnienia i zalesienia stoków okalających potok i ubezpieczenia brzegów. W ten sposób da się łatwo zbudować wiele potoków i wąwozów karpackich i tatrzańskich, jak niemniej liczne debry i parowy o charakterze dla okolicy niebezpiecznym na tak zwanych ściankach podolskich, których unormowania oczekuje ludność miejscowa już oddawna z niecierpliwością. — Roboty regulacyjne w prowincjach alpejskich muszą postępować systematycznie zwolna, krok za krokiem z powodów licznych niebezpieczeństw, które dzieło w połowie wykonane snadnie mogą zniszczyć i połączone muszą być z licznymi kosztami, nasze zaś zabudowania mogą być daleko prostszymi środkami wykonane; najczęściej wystarczy ustalenie gleby i zalesienie jej, resztę dokona sama przyroda, bo warunki geologiczne i klimatyczne są w naszych górach najczęściej korzystniejsze aniżeli w Alpach, a nadto roboty powinny być bezporównania tańsze, i dlatego mogą daleko szybciej postępować.

Reasumując to wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, streszczamy nasze żądanie, jak następuje:

1) Przyczyny powtarzających się coraz częściej wylewów wód w naszym kraju należy głównie szukać w niszczeniu górskich lasów i tworzeniu się z tego powodu dzikich potoków *). Dlatego regulacja galicyjskich rzek bez zabudowania ich górskich dopływów nie da się skutecznie przeprowadzić. Gotowa się powtórzyć nawet ta sama historia, jaka była z regulacją Adygi i jej dopływów w południowym Tyrolu, gdzie wylewy teź po regulacji stały się znacznie szkodliwszymi aniżeli były przed regulacją.

*) Na to zwracałem już uwagę interesowanych sfer kilkakrotnie. Zobacz *Ekonomista polski* z roku 1890 stronnica 357 i następne i *Przegląd* z listopada 1894 gdzie było 7 artykułów zamieszczonych pod tytułem: *Nasze gospodarstwo leśne na wystawie krajowej, a w rzeczywistości.*

2) Należy przyspieszyć wydanie nowej ustawy lasowej, która skuteczniej mogła powstrzymać niszczenie lasów a zwłaszcza położonych w górach.

3) Wyjednać u Rządu znaczne zwiększenie filij Inspektoratu leśnego, ażeby na razie przynajmniej powiaty górskie miały swoich urzędników inspekcyjnych i rządowych dozorców (Forstwarte).

Na wieczne wymówki Ministerstwa rolnictwa, że nie ma ukwalifikowanych sił odpowiedź łatwa. W kraju znajduje się z górą 100 leśników, którzy w ciągu 25 lat pokończyli krajową szkołę gospodarstwa leśnego i pracują na różnych posadach. Jeżeli Rząd może nadawać posady urzędników inspekcyjnych w Galicyi ludziom, którzy nie mają żadnych zawodowych studyów, lub obsadzać posady inspekcyjne w innych krajach koronnych ukończonymi uczniami naszej krajowej Szkoły gospodarstwa lasowego, to tem słusniejszą jest rzeczą, ażeby w kraju naszym powoływał na rzeczne posady także tych samych uczniów, którzy poskładali przepisane egzamina i pracują dłużej na posadach prywatnych.

4) Domagać się u Rządu znacznego rozszerzenia sekcji przemyskiej dla zabudowania dzikich potoków. Brakowi kandydatów na te posady, na który Rząd ciągle narzeka, również łatwo zaradzić, zmienić tylko należy przepis Ministerstwa rolnictwa zastrzegający wstęp do służby przy sekcji tylko ukończonym uczniom Szkoły rolniczo-leśnej we Wiedniu. Wszakże ukończeni technicy, którzy posiadają potrzebne wiadomości z leśnictwa, mogą także temu zadaniu sprostać. We Francyi używają do robót regulacyjnych tylko techników, którzy studyum techniczne uzupełnili wiadomościami z leśnictwa.

W tym celu mogliby kandydaci po ukończeniu w kraju Politechniki uzupełniać w ciągu jednego roku wiadomości z leśnictwa w krajowej Szkole gospodarstwa leśnego. Na wszystko można znaleźć radę, jeżeli nie brak dobrej woli!

5) Wyjednać u Rządu, ażeby część dochodów z lasów państwowych obracał na wykupno lasów najbardziej zagrożonych w okolicach górskich, gdzie znajdują się źródła rzek i potoków, podobnie, jak to zrobiła Francya wprowadzając w życie ustawę z roku 1882 „O restauracyi i konserwacyi gruntów w górach“.

Jeśli więc, zamykamy nasze uwagi w tym przedmiocie, władze rządowe i krajowe nie zabiorą się energiczniej aniżeli dotąd

do ochrony lasów, zalesienia stoków górskich i zabudowania dzikich potoków, to regulacya rzek głównych, jak pouczają doświadczenia w innych krajach koronnych, również nie odpowie swemu zadaniu, a wywalczone z trudnością pieniądze ze Skarbu państwa i wydatki z biednego i tak funduszu krajowego wyrzucone zostaną bez celu!

Bronisław Lipiński.